

# Paweł Góralczyk

---

## Afirmacja drugiego człowieka

---

Studia Theologica Varsaviensia 46/1, 80-95

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ GÓRALCZYK SAC

## AFIRMACJA DRUGIEGO CZŁOWIEKA

W trudnej sytuacji dzisiejszego świata w samych instytucjach nie możemy pokładać wielkiej nadziei. Nie w nauce jako instytucji, ale w ludziach, w ich krytycyzmie, wrażliwości i rozsądku tkwi nadzieja ratunku. Czegoś dobrego możemy się więc spodziewać po dobrze ukształtowanych ludziach. Rodzi się więc pytanie: jakie postawy winni reprezentować ci ludzie, którzy w sposób właściwy reagować będą na obecną sytuację? Nie chodzi przy tym o przypominanie znanych skądinąd zalet, takich jak odwaga, nastawienie twórcze, krytycyzm, rozum, wrażliwość na cierpienie innych. Chodzi o opis podstawowej jakości charakteryzującej stosunek do tego człowieka, na którego będziemy stawiać. Z tej postawy płynie szukanie dla siebie obowiązków, a nie żądanie świadczeń ze strony otaczającej rzeczywistości. Przeciwwstawieniem jej byłaby postawa pretensji w stosunku do otoczenia, kiedy to człowiek chce, aby wszystko zmieniało się stosownie do jego potrzeb i wyobrażeń, a sam nie usiłuje się zmienić, nie akceptuje zobowiązań do żadnych świadczeń, do dźwigania brzemion cudzych lub własnych<sup>1</sup>.

Postawa przyjęcia rzeczywistości jako danej może być punktem wyjścia etyki stosunków międzyludzkich. Implikuje bowiem zasadniczą afirmację wartości drugiego człowieka. O ile zaakceptujemy w pełni swoje istnienie, jeśli przyjmimy drugiego człowieka, który jest nam dany, i zaczniemy go poważnie traktować bez uprzedzeń, wówczas zawsze znajdziemy wiele zadań, innych niż przedtem, może trudniejszych, może mniej efektywnych, niż to planowaliśmy w innej

---

<sup>1</sup> Jedną ze spraw, którą współczesnemu człowiekowi najtrudniej przychodzi zrozumieć, to prawda o tym, że miłość jest darem z siebie, jest ofiarą. Człowiek próbuje się bronić przeciwko temu, że miłość domaga się wyrzeczenia i „zaparcia się” siebie. Może to czynić dwojako: z jednej strony – poprzez tworzenie takich norm moralno-prawnych, które doprowadzają do zaciemnienia istoty miłości albo do stępienia jej radykalizmu; z drugiej – poprzez odrzucenie jakichkolwiek norm moralnych w odniesieniu do miłości, co prowadzi do subiektywnego zafalszowania miłości (etyki sytuacyjnej).

sytuacji lub w marzeniach o własnym sukcesie, ale potrzebnych i po spełnieniu dających moralne zadowolenie<sup>2</sup>.

Oczywiście wypełnienie tych zadań natrafia na nowe trudności, których przezwyciężenie daje tak skąpy efekt, że tylko mocna wiara w sensowność całego wysiłku może nas utrzymać przy obranej drodze. Ale taki jest świat, że zrobienie czegokolwiek jest niepomierne trudne. Świat nie jest nam dany, a na nim drugi człowiek, po to, aby od niego wymagać świadczeń i satysfakcji, ale aby go przyjąć jako trudny warunek naszej egzystencji i jako mozolne zadanie postawione nam przez Opatrzność.

## 1. FUNDAMENT AFIRMACJI – RÓWNOŚĆ MIĘDZY LUDŹMI

W programach społecznych równość oznacza dziś pewien zbiór ustaleń instytucjonalnych, zapewniających każdemu taki sam dostęp do zasadniczych urządzeń opieki zdrowotnej, oświaty, rozrywki, wypoczynku, dystrybucji, usług i urzędów. Znaczy to równość wobec prawa i jednakowy dostęp do stanowisk, do funkcji obywatelskich, do swobód gwarantowanych zwykle wszystkim – ale nie zawsze dla wszystkich dostępnych – do godności i do dóbr kulturalnych.

Społeczne żądania równouprawnienia są uzasadnione ogólnofilozoficznymi poglądami na równość ludzi pod względem ich istoty. Sens filozoficzny tego poglądu można opisać w kilku zdaniach. Ludzie są w zasadzie jednakowo dysponowani do odczuwania wartości, szczęścia i cierpienia. Rzeczy piękne powstają w każdej kulturze i w każdym narodzie. Dobroć ludzka jest powszechnie odczuwana jako zjawisko dodatnie. Te same rzeczy wywołują na ogół i ból i cierpienie. Tak samo w zasadzie bywa przeżywane szczęście i radość. Stąd moje szczęście nie wydaje się w istotny sposób ważniejsze od szczęścia innego człowieka. Moja krzywda równa się cudzej krzywdzie.

---

<sup>2</sup> W tym kontekście Jan Paweł II mówi o współczesnym zjawisku alienacji, którego cechą charakterystyczną jest to, że człowiek zatrzymuje się na swoich potrzebach drugo-trzeciorzędnych, natomiast gubi z oczu najważniejsze wartości swojego życia. Alienacja jest typowym zniewoleniem, które wiąże się z fałszywą koncepcją życia ludzkiego, a więc jednocześnie z fałszowaniem wolności: *Człowiek, który troszczy się wyłącznie albo głównie o to, by mieć i używać, niezdolny jest do opanowywania własnych instynktów i namiętności oraz do podporządkowania ich sobie przez posłuszeństwo prawdzie, nie może być wolny. Redemptor hominis, 10.*

Mój zysk nie jest ważniejszy od cudzego. Wartości, które ja cenię, może i powinien cenić każdy człowiek<sup>3</sup>.

Ta empirycznie stwierdzana równość jest jednakże przede wszystkim równością potencjalną, równością w zakresie podstawowych zdolności odczuwania i reagowania. Zdolności te rozmaicie się rozwijają w różnych kulturach i w różnym stopniu ulegają aktualizacji. Rozwój i aktualizacja zależą w dużej mierze od zewnętrznych warunków, przy czym w warunkach sprzyjających rozwijają się prędko. Zależą też w naszej kulturze w dużej mierze od własnej woli poszczególnych grup czy jednostek<sup>4</sup>.

Istnieją różnice w zakresie zainteresowań poszczególnymi wartościami. Jedni wolą muzykę, inni plastykę, jeszcze inni literaturę. Nawet czując pociąg do wszystkiego, nie jest się w stanie objąć wiele rzeczy na raz. Pewne upośledzenie bywa spowodowane warunkami. Człowiek pozbawiony dóbr elementarnych nie będzie gonił za mniej koniecznymi. Istnieją też pewne różnice w subtelności odróżniania jakości. Weźmy na przykład uzdolnienie w zakresie słuchu. Ludzie bez słuchu absolutnego mówią równie mocno przeżycie radości z muzyki jak ludzie o słuchu absolutnym. Zróznicowanie stopnia uzdolnień uzasadnia różnice w wyborze kierunku i w nakładach na wykształcenie twórców dóbr kulturalnych, natomiast różnice wśród odbiorców powinny się układać stosownie do upodobań, przy ogólnej dostępności tych dóbr.

W dążeniu do równości chodzi jednak przede wszystkim o dobra podstawowe. O to, że głód jest tak samo dotkliwy, a rany tak samo bolesne, rozłąka równie przykra i strata najbliższych jednakowo tra-

---

<sup>3</sup> W związku z tym, że każdy człowiek jest osobą, jego wartość i godność tkwią w nim samym, w jego rozumnej i wolnej naturze, a nie w tym, na co się przyda. Potrafi on jako istota wolna i odpowiedzialna być podmiotem moralności i decyzji. Nie jest rzeczą i nie może być zredukowany do poziomu rzeczy. Nie jest też anonimowym elementem społeczeństwa podobnym do trybu maszyny, ale stoi przed społeczeństwem. Jako osoba, człowiek jest zdolny do transcendencji, przekracza uwarunkowania biologiczne i społeczne. Ma on w swojej naturze także potrzeby religijne. Por. W. Sze w c z y k, *Kim jest człowiek według współczesnej nauki i teologii. Chrześcijańska wizja człowieka*, w: *Przygotowanie do małżeństwa. Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę*, red. W. Sze w c z y k, Warszawa 1993, s. 40-41.

<sup>4</sup> W katolickiej nauce społecznej podstawę, z której wynikają określone uprawnienia przysługujące człowiekowi, a więc to, co ostatecznie jest źródłem tych praw i co je uzasadnia, określa się terminem godności osoby ludzkiej. Pojęcie godności ma wymiar aksjologiczny, a więc oznacza rzeczywistą wartość człowieka jako osoby. Pojęcie godności stoi zatem w ścisłej relacji z pojęciem osoby. Por. J.J. K o n d z i e l a, *Osoba we wspólnocie. Z zagadnień etyki społecznej, gospodarczej, międzynarodowej*, Katowice 1987, s. 41.

giczna dla ludzi o różnym kolorze skóry, o odmiennym wykształceniu, o zróżnicowanej pozycji społecznej i materialnej.

Te odczucia uzasadniają nie tylko chęć równego dostępu do świadczeń społecznych, ale również podkreślają opozycję wobec wyzysku<sup>5</sup>. Wyzysk polega bowiem na tym, że tworzy się takie warunki zewnętrzne, instytucjonalne czy wręcz systemowe, na skutek których przez to, że jedni cierpią niewygody i trud pracy, ciężkie warunki życia i niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia, drudzy mają pracę lekką lub minimalną, warunki pełne wygody, z dala od wszelkich niebezpieczeństw i bez żadnych trudności w zdobywaniu dóbr do życia niezbędnych.

Mechanizm wyzysku polega zwykle na oparciu się o istniejące nierówności i na ich powiększaniu. Wyzysk ma miejsce przede wszystkim tam, gdzie strona wyzyskiwana nie zdaje sobie sprawy z całości mechanizmu lub z możliwości zmiany oraz żyje w mniemaniu, że nierówności są konieczne, uświęcone i nieodwołalne. Często wierzenia religijne i różne ludowe przesady sprzyjają przekonaniu o nieprzezwycięzalności istniejących podziałów i zależności.

Strona poszkodowana może oczywiście zdawać sobie sprawę z istnienia wyzysku, ale mimo to, na skutek braku siły, nie może przeciwdziałać. Wyzysk opiera się bowiem nie tylko o nieświadomość wyzyskiwanych, ale i o pewną przewagę wyzyskujących pod względem jakiegoś ważnego rodzaju siły. Tę przewagę stanowi często wyższość techniczna i intelektualna, pozwalająca zastosować nowe zdobycze w celu zniewolenia ludzi i kontynuacji wyzysku. W momencie bowiem uświadomienia sobie przez wyzyskiwanych odwołalności sytuacji nierówności, dalsze jej utrzymanie opiera się już wyłącznie o przemoc wyzyskujących<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Prawa, które przysługują człowiekowi ze względu na jego godność, to faktycznie prawa, które służą także jej zabezpieczeniu i umacnianiu. Tylko to, co jest osobie należne ze względu na jej godność, to, co faktycznie stoi w jej służbie, uznane może być za rzeczywiste, naturalne i niezbywalne prawo człowieka. Godność osoby jest zatem elementem rozstrzygającym. Por. H. Skoroński, *Naród i państwo w nauczaniu społecznym Kościoła*, Warszawa 1999/2000, s. 71.

<sup>6</sup> We wszystkich częściach świata wielkie masy ludzi i liczne grupy społeczne, które dotąd były ujarzmione lub upośledzone, doszły dziś do świadomości swej alienacji wobec społeczeństwa i kultury. Można by prawie twierdzić, że główną siłą napędową rewolucji w świecie dzisiejszym jest wola rzeczywistego uczestniczenia w całym życiu społeczeństwa, w sprawowaniu władzy i w odpowiedzialności wyrażającej się w podejmowaniu decyzji. To żądanie sprawiedliwości społecznej z konieczności musi stanowić wyzwanie wobec istniejących struktur władzy, gdy struktury te wykluczają masy lub wyrażają miłość dla nich w formach paternalistycznych. Por. P. Góralczyk, *Międzynarodowa współpraca ekonomiczna*, w: *Europa. Zadanie chrześcijańskie*, red. A. Dylus, Warszawa 1998, s. 265.

Można znaleźć pewne uzasadnienie dla nierówności powstałych z wyboru. Wśród ludzi mających równe szanse czasem jeden wybiera życie pracowite, drugi gnuśne. Człowiek pracujący dla własnego zysku ma się zwykle lepiej od tego, który nie stara się o poprawę swoich warunków. Nierówność powstała na skutek takiego wyboru może być usprawiedliwiona. Aczkolwiek w dobrym ustroju lub przy dobrych stosunkach międzyludzkich nawet ten, co z własnej woli nic nie robi, bywa obdarzony pewnym minimum środków do życia niezbędnych. Natomiast nie widać powodu, dla którego należałoby mu dać więcej niż to konieczne, jeśli sam wybiera brak troski o poprawę swego bytu.

Inny rodzaj nierówności z wyboru polega na tym, że ktoś decyduje się świadomie na sytuację mniej intratną, ale taką, w której – jak uważa – lepiej będzie służył społeczeństwu. O takim mówi się potocznie: poświęca się dla realizacji swego pragnienia, które odczuwa ewentualnie jako służbę lub powołanie. Nierówność sytuacji nawet wtedy, gdy stanowi konsekwencję świadomego wyboru, niekoniecznie jest sprawiedliwym obrazem wkładu, jak wnosi jednostka do dóbr społeczeństwa. Uprzywilejowania nie zawsze są zasłużone, a poniżenia nie zawsze zawinione nawet wtedy, gdy wynikają z wyboru.

W większości przypadków nierówności jednak nie płyną z wyboru, ale powstają na skutek już istniejącego i utrwalonego mechanizmu przemocy, wierzeń lub różnic cywilizacyjnych. Czasem nierówność jest jednakowo dziełem świadomego wyboru, jak też istniejących mechanizmów. Tak bywa na przykład, kiedy istnieje grupa uprzywilejowana, do której pewni ludzie mają możliwość dołączyć na zasadzie dobrowolnego wyboru, ale pod warunkiem rezygnacji ze swobody myślenia i wyrażania swoich opinii lub za cenę zmiany przekonań. Uzyskanie uprzywilejowanej sytuacji wiąże się wtedy z dobrowolną rezygnacją z pewnych wartości ludzkich i jest moralnym upodleniem się<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Rewolucja wzrastających nadziei w krajach postkomunistycznych, o której tak często się słyszy, nie jest jedynie pragnieniem posiadania wyższego standardu w dziedzinie konsumpcji; wyraża ona tęsknotę za wolnością polityczną, równością społeczną i sprawiedliwością ekonomiczną. Kraje europejskie uzyskały już polityczną niezależność. Ale będzie ona niepełna, dopóki nie pociągnie za sobą postępu społecznego i ekonomicznego. Zjawisko politycznej chwiejności, a nawet niepokoju i zamieszek często oznacza, że walka o równość i sprawiedliwość jeszcze się nie posunęły naprzód. Por. *Centesimus annus*, 14.27.

## 2. CENA ŻYCIA LUDZKIEGO

Sam postulat równości tylko nakazuje każdego człowieka, z sobą łącznie, traktować jednakowo. Wymaganie to nie rozwiązuje wszystkich problemów związanych ze stosunkiem do innych ludzi. Można mianowicie wszystkich, łącznie z samym sobą, traktować bardzo źle. Dopuszczać, żeby ktoś nami pomiatał oraz pomiatać innymi. Równość nie określa więc wartości człowieka w skali bardziej „absolutnej”. Dozwala uznać, że człowiek nie przedstawia zasadniczo większej wartości niż inne zwierzęta. Traktowanie ludzi na równi, ale dość nisko, pozwala sumować ich wartości i uważać, że dowolne dwie jednostki ludzkie mają wartość większą niż jedna, a mniejszą niż trzy.

Postulat równości, nie uzupełniony dodatkowym postulatem co do wartości człowieka w skali generalnej, pozwala więc przyjąć w praktyce zasadę arytmetycznej sumowalności wartości ludzkich<sup>8</sup>. Zasada arytmetycznej sumowalności jednostek wyklucza wprawdzie wyzysk większości przez mniejszość, ale może usprawiedliwiać poświęcenie mniejszości dla dobra większości. O ile w sprawach drobnych, akcydentalnych, dobro dużej liczby jednostek łatwo można przedłożyć nad dobro małej, o tyle w kwestii egzystencji lub podstawowych warunków ludzkiego bytu zasada arytmetycznej sumowalności nasuwa poważne zastrzeżenia, dopuszcza bowiem krzywdzenie, dyskryminację lub eksterminację mniejszości dla egzystencji większości, nie likwiduje więc podstawowego zagrożenia ludzi słabych. Nie stwarza też podstawy dla pokojowego współżycia.

W sprawach dotyczących istoty ludzkiej egzystencji wydaje się więc rzeczą właściwą odrzucenie zasady sumowalności wartości jednostek. Sumienie mówi nam, że nie mamy prawa poświęcać mniejszości dla większości. Chociaż w tragicznych momentach łatwiej nam znieść stratę mniejszej niż większej liczby osób równie bliskich, to jednak nigdy nie zgodzimy się na alternatywę uratowania większej ilości ludzi przez poświęcenie mniejszej.

Rozważania te prowadzą do odróżnienia wartości użytecznych od wartości egzystencjalnej jednostek ludzkich. W dziedzinie wartości

---

<sup>8</sup> Współczesne, liberalne i egalitarne społeczeństwo stoi wobec silnych wewnętrznych napięć i sprzeczności, a to tylko dlatego, że wiele celów, do jakich zmierza, nie da się po prostu pogodzić ze sobą. Niszczące samo przez się jest przede wszystkim żądanie równości wszystkich wartości i tolerowania wszystkich ujęć wartościujących wspólne, moralne przekonanie podstawowe, które zespala społeczeństwo w jedno. Por. K.J. Schipperges, *Spoleczeństwo egalitarne i związane z nim zagrożenia*, w: *Naród-wolność-liberalizm*, Kolekcja Communio t. 9, Poznań 1994, s. 275.

użytkarnych wszelkie porównanie i sumowanie jest dopuszczalne. Przy budowie domu lepszy jest murarz znajdujący się na rzeczy, niż robotnik, który z murarką nie miał do czynienia. Lepiej też mieć dwu murarzy niż jednego. Każdy człowiek przedstawia pewną ilość wartości użytkowych, które są mniejsze lub większe w stosunku do tych samych wartości u innych ludzi. Natomiast żadnego człowieka nie wolno traktować jedynie jako sumę wartości użytkowych.

Wartość egzystencjalna każdego człowieka jest taka sama<sup>9</sup>, a wartość grupy nie różni się od wartości jednostki. Wartość egzystencjalna nie zmienia się też z biegiem czasu, jak to ma miejsce w przypadku wartości użytkowej. Niemowlę lub starzec mogą nie mieć żadnych wartości użytkowych, niemniej ich życie cenimy w takim samym stopniu jak życie ludzi w pełni sprawnych.

Rzecz tę można dobrze zaobserwować w etyce lekarskiej. Lekarze mają często do czynienia z ratowaniem życia. Otóż w medycynie obowiązuje zasada ratowania życia każdego pacjenta wszystkimi dostępnymi metodami bez względu na jego wartość użytkową<sup>10</sup>. Człowieka młodego i dobrze się zapowiadającego, mężczyznę w sile wieku i niedołęznego starca ratuje się z takim samym poświęceniem. W przypadku ograniczonej ilości aparatów reanimacyjnych przyjmuje się w medycynie zasadę, że nie można odłączyć aparatu od chorego, którego już podtrzymuje się sztucznie przy życiu, chociażby przywieziony nowy pacjent był w groźniejszym stanie zdrowia lub istniałyby co do niego większe szanse na utrzymanie go przy życiu, albo choćby ten drugi przedstawiał skądinąd większą wartość społeczną. Nie wolno ryzykować utraty życia jednego pacjenta dla ratowania drugiego.

Zasada, że dla służby medycznej każde życie ludzkie jest jednako cenne, znalazła swój wyraz nawet w kodeksach prawa. Opinia publiczna również piętnuje wszelką protekcyjność w zakresie ratowania życia ludzkiego przez lekarzy<sup>11</sup>. Ten sam problem, co użytkowa-

---

<sup>9</sup> Wspólnego dobra nie można pojmować bez odniesienia do człowieka i to każdego człowieka. Dobro wspólne nie jest jakąś teorią, lecz jest zaangażowaniem się w stworzenie warunków pełniejszego rozwoju dla tych wszystkich, którzy są uczestnikami konkretnego systemu społecznego. Obiektywne prawa każdego człowieka są dlatego kryterium i celem dobra wspólnego. W przeciwnym bowiem razie doszłoby do *rozbitcia społeczeństwa, do przeciwstawiania się obywateli władzy, albo też do sytuacji ucisku, zastraszenia, zniewolenia, terroru, którego dowodów dostarczyły totalitaryzmy naszego stulecia pod dostatkiem. Redemptor hominis*, 17.

<sup>10</sup> Por. T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Kraków 1994, s. 212.

<sup>11</sup> W ujęciu personalizmu chrześcijańskiego, służba życiu i zdrowiu jest nade wszystko służbą dobru osoby w jej integralnym przeznaczeniu. Jest tym samym służbą życiu, które swój



nie aparatury, stwarza też stosowanie przeszczepów. Etyka lekarska zabrania przyspieszenia śmierci jednego pacjenta w celu ratowania innego przy pomocy przeszczepionych narządów.

Tak więc w etyce lekarskiej dominuje zasada równego traktowania wartości egzystencjalnej wszystkich ludzi. W innych dziedzinach nie weszła ona w życie społeczne równie konsekwentnie, jak w medycynie<sup>12</sup>. Ale też medycyna ma właśnie znacznie bardziej bezpośredni kontakt z wartością samego życia aniżeli inne służby społeczne. W etyce lekarskiej nie obowiązuje również zasada sumowalności. Nie można odebrać czegoś niezbędnego jednemu, choćby to mogło służyć gdzie indziej równocześnie dla ratowania kilku pacjentów. Gdy aparat jest wolny, wówczas jest możliwy. Nie wolno jednak przerywać akcji już rozpoczętej.

Podobnie ekipa ratownicza nie powinna przerywać ratowania małego statku, żeby podążyć na ratunek dużego. Dla ocalenia większej ilości ludzi nie można ryzykować śmierci tej mniejszej liczby, którą zaczęto ratować. W codziennym życiu największą trudnością sprawia pomieszczenie spraw egzystencji z wartością użytkową. Jeśli ludzie zasadniczo mają z czego żyć, wówczas przy zatrudnieniu można brać pod uwagę jedynie ich wartość użytkową. Niemniej jeśli zatrudnienie staje się ratunkiem egzystencji jednostki lub rodziny, wtedy sama wartość użytkowa nie może być decydująca.

W ten sposób, obok postulatu równości staje przed nami postulat absolutnej wartości jednostki ludzkiej. Każdy człowiek przedstawia wartość nieporównywalną z wartością drugiego człowieka, dlatego nie wolno nikogo skrzywdzić w istotny sposób dla dobra innego. Trzeba się przeciwstawiać każdemu złu wyrządzanemu komukolwiek, a walcząc ze złem, samemu nie należy go popełniać<sup>13</sup>.

---

najpełniejszy sens znajduje w czynieniu przez osobę daru z siebie, dla Boga i bliźnich. Por. *Evangelium vitae*, 49.51.

<sup>12</sup> Lekarz przez swoją posługę afirmuje wartość życia nie tylko jako fenomenu biologicznego czy aktu egzystencjalnego istoty żywej, ale jako osobowego istnienia człowieka, a więc jednoczącego w sobie wartości duchowe i cielesne. W postudze lekarskiej nie może w żadnym przypadku dochodzić do zawłaszczenia życia i zdrowia ludzkiego, ale musi to być zaszczytna posługa radykalnie zorientowana na specyfikę tegoż życia i związane z nim powołanie. W tej perspektywie lekarz ponad zdrowiem i życiem jako aktem biologicznym musi widzieć osobę będącą uczestnikiem ziemskiej społeczności, ale zarazem tę społeczność transcendującą i zmierzającą w swej pielgrzymce do ostatecznego przeznaczenia, które przekracza granice doczesności. Por. A. Szostek, *Filozofia w Ewangelii życia*, w: *Jan Paweł II, Evangelium vitae. Tekst i komentarze*, Lublin 1997, s. 169.

<sup>13</sup> Por. J. Ratzinger, *Zagrożenia życia ludzkiego*, „Communio” XIII(1993) nr 3/75, s. 3-13.

### 3. WOLNOŚĆ A ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC WSPÓLNOTY

Jeśli drugiego człowieka przyjmuję jako równego sobie i posiadającego wartość absolutną, wówczas nie mogę go zniewalać i pozbawiać wolności. Wymienione postulaty nakazują każdemu człowiekowi okazywać szacunek. Uznać wolę i autonomiczność każdego. Nikogo nie traktować wyłącznie jako narzędzie własnej działalności lub przedmiot swojej obróbki. Zniewolić to potraktować człowieka jako rzecz lub zwierzę, które można zaprząć i poprowadzić obojętnie dokąd, kazać wykonywać pracę, jaką się chce. Dotyczy to zarówno stosunku indywidualnego, jak i mechanizmów społecznych.

Ludzie chcą mieć poczucie wolności<sup>14</sup>. Tymczasem zniewalanie przeczy postulatowi równości. Ludzie chcą czuć, że nie są tylko czymś narzędziem lub przedmiotem czyjśgo działania, ale że sami decydują o sobie<sup>15</sup>. Takie nastawienie daje poczucie satysfakcji, że jest się bardziej człowiekiem niż rzeczą w czymś użyciu. Stąd dążenie do wyzwolenia u wielu ludzi znajdujących się pod przemocą. Do tego dochodzi też świadomość interesu. Zwykle, obok satysfakcji z panowania, zniewalający mają jeszcze korzyści płynące z wyzysku zniewolonych.

Hasło „wyzwolenie” łączy w sobie poczucie ludzkiej godności z ekonomicznym interesem. Często spotykane sformułowanie: „wyzwolenie człowieka” podkreśla swój humanistyczny charakter. Powtarzane przez ludzi żyjących w różnych warunkach, nasuwa mimo wszystko pewne zastrzeżenia. Żeby hasło „wyzwolenie człowieka” miało moralną wartość, musimy powiedzieć od razu: wyzwolenie od czego? Odpowiedź „od ucisku z zewnątrz”, „od przymusu” nie zawsze jest w pełni zadowalające. Nie każdy przymus ma wartość negatywną. Przymus jeżdżenia prawą stroną i nieprzechodzenia przy czer-

---

<sup>14</sup> *Doświadczamy wolności jako wartości, czasem pozytywnej, czasem negatywnej, w stosunku do której musimy zająć postawę. Nie można uciec od wyboru, bo ucieczka już jest wyborem. Zawsze daje się jakieś świadectwo wolności.* J. Tischner, *Ethos wolności*, „Znak” 27(1975) nr 248, s. 185.

<sup>15</sup> Aktualne nastawienie indywidualistyczne, socjologicznie wyraźnie dostrzegalne, ma w znacznym stopniu swój odpowiednik w liberalnej filozofii politycznej, w której wolność – jako wartość najwyższa – winna być pojmowana jako czysta wolność negatywna, mająca nie dopuścić do żadnych interwencji zewnętrznych – innych osób czy państwa – do swojej postawy osobistej. Por. F.S. C a b r a l, *Wolność a odpowiedzialność społeczna*, w: *Naród-wolność-liberalizm*, Kolekcja Communio, t. 9, Poznań 1994, s. 279.

wonym świetle służy wspólnocie ludzi żyjących w jednym mieście. Każdy pojmuje jego potrzebę<sup>16</sup>.

Nie każdy rozumie to od razu, czasem dopiero po pewnych doświadczeniach. Może więc są i inne przymusy, których potrzebę również nie od razu rozumie? Ich konieczność trudniej wytłumaczyć, ale mimo to z czasem, gdy zrozumiemy, chcemy je utrzymać. Na przykład młodzież nie od razu docenia przymus oświaty. Podobnie jest z licznymi rygorami pracy, których potrzebę widzi dobrze tylko organizator całości. Uznajemy je dla porządku. Przyjmujemy, że życie jest łatwiejsze dla wielu, gdy przestrzega się pewnego ładu. Gdy brak tego ostatniego, wówczas zawodzą nagle podstawowe mechanizmy życia. Transport nie dostarcza produktów spożywczych, śmieci nie są wywiezione, cierpimy na brak mleka lub na brud, ponieważ ktoś, nie myśląc o społeczności, „wyzwolił się” ze swoich zobowiązań.

Dążenie do wyzwolenia się z różnych więzów krępujących jednostkę jest niewątpliwie zjawiskiem naturalnym. Jednakże może ono przekształcić się w pragnienie absolutnej swobody, w pragnienie odrzucenia wszelkich zobowiązań, zerwania więzów ze wspólnotami, w całkowity egoizm. Proces ten istotnie daje się zaobserwować<sup>17</sup>. Czasem całe klasy uciśnione, dążąc do poprawy swego bytu, zapominają o odpowiedzialności za całość kraju, za los wszystkich ludzi i przyszłych pokoleń. W strukturze ucisku byli wyzyskiwani, ale wciągnięto ich również w mechanizm zabezpieczający trwałość społeczeństwa. Dążąc do wyzwolenia, często pragną wyswobodzić się również i z tego mechanizmu, choć nie zawsze potrafią zastąpić go innym, niezbędnym do zabezpieczenia całego społeczeństwa.

Z drugiej jednak strony człowiek zawsze może się sprzeciwić, choćby go to drogo kosztowało, na przykład gdyby powodowało utratę życia, wolności, pozycji materialnej. I w tej możliwości własnego ryzyka tkwi największa niezależność, wyzwolenie z więzów. Pre-

---

<sup>16</sup> Wolność potrzebuje uporządkowania, w przeciwnym razie może stać się czynnikiem rodzącym niesprawiedliwość i zostać użyta przez tych, którzy dysponują potężnymi środkami ucisku i wyzysku. Tu właśnie tkwi ryzyko i niebezpieczeństwo niepohamowanego liberalizmu, doktryny, która nie zakorzeniając wolności w porządku naturalnym, w konsekwencji prowadzi do dyktatury. Por. *Populorum progressio*, 26.

<sup>17</sup> Wołanie zewsząd o równość i wolność jest jakimś specyficznym znakiem naszych czasów. Zagwarantowana istotnie w demokracji wolność opinii i przekonań łatwo może przerodzić się w dowolność, a przez to w anarchię. Współczesne liberalne i egalitarne społeczeństwa stają wobec silnych wewnętrznych napięć i sprzeczności, a to również z tej racji, iż wiele celów, do których zmierzają, nie da się po prostu – jako sprzecznych – pogodzić ze sobą. Por. P. G ó r a l c z y k, *Falszywe wizje ludzkiej wolności*, AK 130(1998) nr 3/535, s. 244.

sja zewnętrzna będzie istnieć zawsze. Oportunizm też ciągle popłaca. Nie ma społeczeństwa, w którym nie byłoby najwygodniej słuchać silnych i we wszystkim się z nimi zgadzać. Tylko wewnętrzna konsekwencja, umiejętność dążenia do tego, co się uważa za dobre bez względu na okoliczności i czyniące to nasze dążenie przykrym lub trudnym, tylko ona jest prawdziwym wyzwoleniem, mogącym z czasem zmienić mapę naszych zewnętrznych uzależnień.

Każdy więc człowiek jest niezależny w swej istocie i ma prawo sam decydować o swoim losie i o swoim postępowaniu. Może wybrać poświęcenie, służbę dla społeczeństwa lub też wyłącznie troskę o własny interes. Każdy ma prawo włączyć się do wspólnoty lub opuścić ją, o ile wypełni wszystkie zobowiązania. Wolno mu wybrać dobro lub zło<sup>18</sup>. Może zrobić to, czego – według naszych przekonań – zrobić nie powinien, lub też nie podjąć się tego, co my uważamy za jego obowiązek.

Te same w sobie słuszne zasady przy zastosowaniu w konkretnym społecznym życiu domagają się uzupełnienia w postaci opisu sieci wspólnot istniejących realnie oraz przedstawienia podejmowanych w owoch wspólnotach zobowiązań powstających przez sam fakt uczestnictwa w życiu zbiorowym. Uczestniczenie w ruchu ulicznym samo przez się zobowiązuje do przestrzegania niezbędnych prawideł poruszania się i do kultury ruchu niekoniecznie sformalizowanej w postaci przepisów. Ktoś, kto nie chce zachowywać tych prawideł, nie powinien wychodzić na ulicę, jeśli pragnie być lojalnym członkiem społeczeństwa.

#### 4. PERSONALIZM RADYKALNY

W sytuacjach konfliktowych właściwym etycznie rozwiązaniem wydaje się sprzeciw, który połączony jest z szacunkiem dla wroga, który nie dąży do jego unicestwienia. Ten typ sprzeciwu odpowiada założeniu zaakceptowania wroga jako człowieka nam równie-

---

<sup>18</sup> To prawda, że człowiek cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść z *wszelkiego drzewa tego ogrodu* (Rdz 2, 16). Nie jest to jednak wolność nieograniczona. Jest bowiem w człowieku coś, co ją ogranicza, a mianowicie Prawo, które zabrania *zrywać z niej owoce* bez oglądania się na Boga, twórcę tego Prawa. Człowiek jest tylko współdziedzicem, a nie samoistnym właścicielem. Kiedy więc podchodzi do niego autonomicznie i wbrew prawdzie, wówczas postępuje jak jego jedyny właściciel i prędzej czy później musi dostrzec swoją „nagość”. Dusi się wówczas w fałszu, próbując sam sobie udowodnić swoje bóstwo, swoją absolutną wolność, ponieważ tylko wtedy mógłby się „okryć”. Por. *Veritatis splendor*, 35.

go i uznania jego ludzkiej wartości. Rozwijany jest przez licznych współczesnych pedagogów społecznych, głównie pod nazwą działalności typu niegwałcenia (non violence). Społecznicy ci oraz pedagogowie zajmujący się etycznymi formami sprzeciwu wytworzyli cały zbiór reguł postępowania w sytuacji konfliktowej. Reguły te są właśnie wyrazem akceptacji przeciwnika i uznania jego wartości.

Chociaż w każdym konflikcie następuje starcie się indywidualnych interesów, to jednak ani interesy nasze, ani naszych przeciwników nie są rzeczą moralnie najważniejszą. Najważniejsze jest zło moralne zaistniałej sytuacji, a więc niezgoda, nietolerancja, zatwardziałość urazy i nienawiści, dyskryminacja, niesprawiedliwość i wyzysk. Stąd pierwszym naszym zadaniem jest nie tylko stwierdzenie tego, które z naszych interesów są zagrożone, ale również dostrzeżenie zła moralnego, jakie może się zdarzyć<sup>19</sup>.

Zło moralne prawie nigdy nie jest zawinione przez jedną tylko stronę. Gdy jedna strona popełnia grzech agresywności, wówczas druga grzeszy albo kontragresywnością, albo bezwolnym poddaniem się wyzyskowi, pasywnością, która sankcjonuje wyzysk. Uczestniczymy w niesprawiedliwości, gdy się jej poddajemy bez protestu, w bezprawiu, kiedy go nie krytykujemy, o ile dzieje się przy nas. Na nienawiść oprawców bezsilni skazańcy odpowiadają zwykle również nienawiścią i pogardą.

Wszyscy uczestniczymy w złu świata. Każdy może coś sobie rzucić i każdy ma się z czego poprawić. We wszystkich sytuacjach, nawet krzywdzących, chętnie szukamy jakichś korzyści dla siebie. Gdy zacniemy je czerpać, wówczas sami uczestniczymy w złu, które zwalczamy. Obowiązuje nas całkowite przeciwstawienie się złu i odmówienie wszystkiego w nim udziału. Wobec zła zawsze obowiązuje sprzeciw<sup>20</sup>. Nie można jednak określić z góry, jakie zachowa-

---

<sup>19</sup> Radykalna realizacja zasady wolności i równości niszczy społeczeństwo jako takie, odrzuca ona bowiem w sposób autonomiczny i dążący do całkowitej emancypacji człowieka wszelkie zobowiązania i więzi wynikające z zasad życia społecznego. Pluralistyczny liberalizm już spowodował korozję wartości, której następstwem jest bardzo niebezpieczny brak orientacji, jasnej wizji celowości egzystencji człowieka. Taki stan prowadzi również do niemożliwości budowania jakiegś sensownej etyki, opartej na trwałych fundamentach.

<sup>20</sup> Człowiek współczesny nie chce już cierpliwie poddawać się wyniszczeniu przez nędzę, odbieranie wolności, oraz ich następstwom: śmierci, chorobie i poniżeniu. Odczuwa on tę nędzę i poniżenie jako nie mogące być tolerowane naruszenie jego wrodzonej godności. Dlatego też wszelkiego rodzaju dążenie do wyzwolenia staje się wyrazem autentycznego zrozumienia godności osoby ludzkiej, stworzonej *na obraz i podobieństwo Boże* (Rdz 1, 26-27). Godność ta jednak bywa wyszydzana i wystawiana na wzgardę przez różne formy ucisku, typu kulturowego, politycznego, rasowego, społecznego czy ekonomicznego. Por. P a w e ł VI, List Apostolski

nie jest właściwszą formą sprzeciwu. Zarówno aktywność, jak i bierność mogą być czasem popieraniem zła i szukaniem dla siebie sposobu koegzystencji z nim lub wręcz korzystaniem z niego. Życie ludzkie obfituje w patologie różnego rodzaju. Z nieszczęścia też staramy się często wyciągnąć dla siebie korzyść.

Działanie nasze ma na celu obronę przed złem moralnym zarówno przeciwnika, jak i siebie. Zarówno tego, który aktualnie krzywdzi, jak i tego, kto jest skłonny odpowiedzieć na gwałt albo sprzeciwem, albo beczynnym poddaniem się. Zło moralne przeciwnika jest równie ważne jak nasze.

W samym działaniu nie możemy sobie pozwolić na nic, co by uwłaczało nam lub naszemu przeciwnikowi. Przeciwnik jest takim samym człowiekiem jak my. Skoro uwikłał się w sytuację odmienną od naszej, to od innej strony musimy go zrozumieć oraz doprowadzić do tego, żeby on zrozumiał nasze warunki.

Stąd obowiązuje nas przede wszystkim odmowa udziału w niesprawiedliwości, w wyzysku lub w zabijaniu, odmowa uległości niesprawiedliwym stosunkom czy ustawom, nie korzystanie z niesprawiedliwych układów<sup>21</sup>. Należy również zaniechać kontragresywności, jeśli już w nią popadliśmy, wyzbyć się pogardy dla wroga, zaprzestać uczestnictwa w złu. Takie jest wymaganie prawdy. Pierwszą akcją winna więc być zawsze akcja prawdy. Trzeba naprzód samemu stanąć w sytuacji prawdy i sprawiedliwości, a więc na przykład dobrowolnie przyznać się do swoich win, choćby były one znacznie mniejsze od win przeciwnika. Chodzi o to, by uniknąć zakłamania, że jakoby zwalczamy zło, a sami w nim uczestniczymy, lub nawet z niego korzystamy.

Następnie prawdę należy uświadomić innym. Obowiązuje nas docieranie do sumienia, a przede wszystkim do świadomości przeciwnika oraz ukazywanie owego obiektywnego zła moralnego i szerzenie przekonania, że nie należy go bagatelizować. Przeciwnik zawsze stara się działać z daleka poprzez dziesiątki ogniw pośrednich, przez

---

*Octogesima adveniens*, z dnia 14 maja 1971, nr 22.

<sup>21</sup> Nie ulega wątpliwości, że Ewangelia wysuwa wyraźnie postulat aktywnego unikania przemocy. Ewangelie odnotowują wyraźnie, że Chrystus nie chce być tym, oczekiwanym przez większość rodaków, wojowniczym i zdobywcym Mesjaszem. Nie dąży On nigdy do narzucenia sobie siłą, lecz pragnie poruszyć umysły słowami prawdy. Kazanie na górze potępia starodawne prawo odwetu i wysuwa w formie przykazań Boskich obowiązek przebaczenia obelg, nie stawiania oporu „złym”, a nawet posuwa się do zakazania przemocy, gdy chodzi o obronę przed niesprawiedliwą napaścią. Por. P. Góralczyk, *Rewolucja bez przemocy*, Communio XVI(1996) nr 4/94, s. 79.

ludzi nie znających wszystkich aspektów zła. On sam też wypiera ze świadomości rzeczy przykre, a w końcu żyje w niewiedzy co do pełni zła, które wytwarza.

Docieranie do świadomości należy uzyskiwać przede wszystkim przez bezpośredni kontakt. Gdy jest on niemożliwy lub zlekceważony, wówczas doprowadzenie do tego kontaktu można przedsięwziąć przez zachowanie czynne, a więc – w przypadku działalności społecznej – poprzez przemówienia publiczne, demonstracje lub bojkot instytucji symbolizujących zło moralne. Każda z tych technik ma jednak ograniczone działanie i nie może się wymknąć moralnej kontroli.

Ponieważ chodzi wyłącznie o wpływ na świadomość moralną, przeto niezbędny jest – jako wyraz uznania wartości jednostki ludzkiej – szacunek i poważne traktowanie przeciwnika. Skoro przeciwnik nabierze zaufania do naszej prawości i bezinteresowności, wtedy łatwiej nam będzie dotrzeć do jego sumienia.

W działaniu swoim nie możemy nigdy operować elementami zła i krzywdy. Żadne dobro tego nie usprawiedliwi. Nie wolno też nigdy zadawać się osiągnięciami zewnętrznymi, trzeba dążyć do zmiany ludzkich postaw. Żadna działalność nie może zmierzać tylko do osiągnięcia jakiegoś materialnego celu. Musi ona być kształtowaniem i doskonaleniem życia własnego i życia tych wszystkich, z którymi się spotykamy. Unikanie krzywdzenia innych nie powinno przy tym znaczyć bierności wobec zła.

Decyzje moralne występujące w działalności typu nie gwałcenia należą do najgłębszych. Uporczywie zwalcza się zło spowodowane przez ludzi, a równocześnie okazuje się szacunek każdemu człowiekowi. Człowiek poddany jest wewnętrznym napięciom. Rezygnując z użycia siły, naraża się na atak przeciwnika mogącego tej siły użyć. Wybiera za to drogę cierpienia i ofiary.

Sceptycy mówią, że metody nie gwałcenia wymagają kulturalnego przeciwnika. Znane są jednak wypadki, że w hitlerowskich obozach zagłady okazanie szacunku i braku nienawiści względem oprawców nagle zmniejszało ich zaślepienie. Był to szacunek, a nie tchórzostwo czy chęć przypodobania się. Miłość spod uderzającego bicia. Szacunek, a nawet współczucie okazane oprawcy, przy równoczesnym nastawianiu własnych pleców pod jego bat. Cicha nienawiść i ich pogarda dla oprawcy wyzwalały jawną nienawiść tego ostatniego. Same w sobie są już czynnikiem pogarszającym sytuację. Natomiast „mi-

łość” do nieprzyjaciół rozładowuje napięcie w każdym starciu<sup>22</sup>. Dlatego nie wolno nam nigdy mówić, że nasi wrogowie są straceni dla ludzkich uczuć.

W totalitarnych systemach, takich jakim był hitleryzm, ludzkie uczucia eliminuje się szybko z przeżyć osób, które poddają się aparatowi władzy. U podstaw prakseologii ludzi działających metodą nie zniewalania wydaje się więc tkwić przeświadczenie, że to, co jest etycznie najwznioślejsze, charakteryzuje się równocześnie największą skutecznością społeczną, bo uderza w najgłębsze struny ludzkiej psychiki.

Jest to skuteczność natury duchowej. Dotarcie do świadomości przeciwnika wydaje się też skuteczne z czysto prakseologicznego punktu widzenia. Wzmacnia istniejącą w przeciwniku argumentację na rzecz dobra moralnego. A więc zmusza go do moralnego wysiłku albo do zmiany postawy od wewnątrz, do wyjścia z hipokryzji i do wyraźnego odślonienia własnego egoizmu. Tak więc przyczyniamy się do zwycięstwa dobra wewnątrz naszego przeciwnika lub do wyraźniejszego ujawniania się zła, które mogło być jeszcze nie dla wszystkich wyraźne. Pełniejsze ujawnienie prawdy mobilizuje po naszej stronie wszystkich ludzi dobrej woli. Albo zatem przeciwnik stanie się naszym sprzymierzeńcem w walce z obiektywnym złem, albo dojdzie do przymierza ze wszystkimi ludźmi dobrej woli<sup>23</sup>.

Sam działający, ponieważ nie operuje siłą, nie zabezpiecza się zewnętrznie, naraża się na to, że od siły fizycznej może zginąć. Nie za-

---

<sup>22</sup> Zasada głoszona przez Ewangelię opiera się na zupełnie innej skali ważności niż naturalny sposób postępowania, dyktowany jedynie troską o swoje własne przetrwanie i korzyści. Na gruncie egoizmu łatwo bowiem pojawia się pogański kult siły i przemocy. Natomiast w sposobie postępowania, głoszonym przez Ewangelię, siła i własne korzyści schodzą na bok, a głównym przedmiotem troski pozostaje to, ażeby nikogo nie skrzywdzić. Dlatego też w działaniu ewangelicznym istnieje zawsze ryzyko straty własnego interesu w obronie braterstwa. Ewangelia mówi wyraźnie, że ten zyskuje życie, kto ryzykuje. Sytuacja światowa przemawia również za sensownością ewangelicznej zasady. Większe szansę przetrwania ma ludzkość wtedy, kiedy rozwija nie akcję przemocy, ale dzieło pojednania, choćby wiązało się to z ofiarami i stratami.

<sup>23</sup> Chrześcijańska postawa wobec zła nie jest ślepa. niesprawiedliwość pozostaje niesprawiedliwością; winny pozostaje winnym; płaszczyzna sprawiedliwości nie zostaje zniesiona. Musi być ona przekraczana przez większą sprawiedliwość (por. Mt 5, 20). Wymagana jest więc twórcza miłość, która wyzwoła się od nienawiści i zemsty, i dążyć będzie do przezwyciężenia zła w jego korzeniu. Ta miłość będzie się troszczyć o nakłanianie przeciwnika do zgody, będzie rozwiązywać konflikty bez przemocy i szukać nowych pól współpracy. W taki sposób zostanie przełamana ideologia gwałtu, agresji, konfrontacji i nienawiści. Miłość stanowi najsilniejszą moc rewolucyjną; jest najbardziej skuteczną formą oporu, wpływu i przymusu, która otwiera nowe możliwości pozytywnego działania. Por. Kongregacja do Spraw Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, nr 89.



pewnia sobie żadnej materialnej obrony. Personalisci radykalni mówią jednak, że w skali ogólnoludzkiej przy tego typu działaniu zdarza się jednak mniej ofiar niż w przypadku konfliktu zbrojnego. Decydując się na konflikt zbrojny, my również narażamy się na to, że możemy zginąć. Przy postępowaniu bez gwałtu ginie jednak przeważnie mniej osób. Nigdy nie wiadomo, jaki wynik przyniesie konflikt zbrojny. Przy nowoczesnej technice można być pewnym zwycięstwa tylko w przypadku dużej przewagi. Stąd nawet z czysto praktycznego punktu widzenia, abstrahując od spraw etycznych, sposób postępowania zgodny z powyższymi wskazaniemami może być opłacalny.